

Marian Owoc

1913-1988

Życiorys Ojca zacząłem pisać w czerwcu 2026 roku, a więc będąc już w zaawansowanym wieku i mając niestety spore braki w wiedzy o Jego losach, szczególnie z okresu międzywojennego. Dzięki wyjątkowej życzliwości oraz pomocy Stowarzyszenia Woldenberczyków, w oparciu o udostępnione materiały archiwalne mogłem dotrzeć do wcześniej nieznanych mi faktów z życia Ojca, wypełniając w ten sposób luki w posiadanej wcześniej wiedzy. Za pomoc z całego serca dziękuję.

Na zakończenie życiorysu, a może raczej wspomnienia, pozwolę sobie na kilka słów o bardziej osobistym charakterze - refleksji syna o swoim Ojcu, którego od wielu lat nie ma wśród nas.

Ojciec mój, Marian Owoc urodził się 8 grudnia 1913 roku w Drogini koło Myślenic, jako najmłodsze dziecko Mieczysława i Marii. Miał starszą siostrę Janinę. Niestety już pierwsze lata życia mocno Go doświadczyły, w wieku niespełna 4 lat traci matkę, która umiera na zapalenie płuc, a w roku 1920 walcząc jako żołnierz, ginie w wojnie polsko - rosyjskiej Jego ojciec. Dziećmi, a więc moim Ojcem oraz Jego siostrą opiekuje się rodzina ze strony Ojca.

W 1924 roku Ojciec kończy szkołę powszechną w Wicyniu (obecnie Smerekiwka na Ukrainie). Egzamin dojrzałości zdaje w 1933 roku po ukończeniu państwowego gimnazjum im. Jana Sobieskiego w Złoczowie (również obecnie Ukraina). W 1934 roku podejmuje studia prawnicze na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie zalicza pierwszy egzamin prawniczy, lecz studiów nigdy nie kończy. Jesienią 1934 roku zostaje powołany na Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy przy 54 Pułku Piechoty w Tarnopolu (obecnie Ukraina), który kończy w czerwcu 1935 roku. W kolejnych latach odbywa ćwiczenia wojskowe, a od 1 stycznia 1938 zostaje mianowany podporucznikiem rezerwy z przydziałem do 23 Pułku Piechoty we Włodzimierzu (obecnie Ukraina).

14 sierpnia 1939 roku ppor. Marian Owoc zostaje powołany do czynnej służby wojskowej i obejmuje dowodzenie plutonem piechoty. Do niemieckiej niewoli trafia praktycznie już na samym początku wojny, dokładnie 3 września po bitwie z Niemcami pod miejscowością Trzcieniec, 24 kilometry od Bydgoszczy, w kierunku Koronowa. Zanim Ojciec trafił do Obozu Oflag II.C Woldenberg, co nastąpiło w kwietniu 1942 roku, był wcześniej jeńcem obozów Westfalenhof (był to obóz przejściowy, obecna nazwa miejscowości to Kłomino w gminie Borne Sulinowo); następnie trafia do Oflagu X.A Itzehoe, gdzie przydzielony zostaje Mu numer jeniecki 197/X.A, a później jeszcze do oflagów Sandbostel i Lubeka.

Mimo, że w czasie niewoli starał się być aktywnym w życiu obozowym, intensywnie ucząc się m.in. języków obcych, o latach niewoli Ojciec opowiadał mało i niechętnie, widać było, że temat ten sprawia mu cierpienie.



25 stycznia 1945r wobec zbliżającego się frontu Armii Radzieckiej Niemcy zarządzają ewakuację obozu. Ojciec po morderczym marszu w dwudziestostopniowym mrozie i przez bezdroża wraz z Grupą Wschód dociera do miejscowości Deetz /dzisiejsze Dziedzice/, gdzie w tragicznych okolicznościach zostaje oswobodzony.



Po wyzwoleniu jedzie do Kielc, gdzie mieszka jego dziewczyna, z którą korespondował będąc w niewoli. Ta dziewczyna z Kielc to moja Matka. Rodzice pobierają się wiosną 1945 roku. Rodzina się rozrasta, jest a raczej była nas trójka rodzeństwa (siostra już nie żyje). Początkowo Rodzice mieszkają w Chorzowie, gdzie Ojciec pracuje jako urzędnik w zakładzie przemysłowym. Pomimo posiadanego wykształcenia oraz kwalifikacji nie ma szans na lepszą pracę. Jest przedwojennym niższym, ale jednak oficerem, "nie pomaga" życiorys jego ojca, no i nieukrywane poglądy niespecjalnie pasujące do zastanej rzeczywistości. Do dziś pamiętam "szum fal" w poszukiwaniu przez Ojca Radia Wolna Europa czy Głosu Ameryki.

Rodzice na początku lat 50-tych przenoszą się do posiadłości Dziadka (ojca Matki) pod Krzeszowice, 25 km od Krakowa. Po długich staraniach Ojciec dostaje pozwolenie (takie były to czasy) na uruchomienie własnej firmy zajmującej się produkcją materiałów budowlanych. Firmę tą prowadził do końca swojej zawodowej aktywności. Mama zostaje nauczycielką języka angielskiego w krzeszowickim Liceum Ogólnokształcącym im. T. Kościuszki. Krzeszowice okazały się dla Rodziców miejscem docelowym. Ojciec umiera 4 sierpnia 1988 roku w szpitalu w Głuchołazach, Mama 30 listopada 2009 roku w Krakowie. Obydwoje są pochowani na krzeszowickim cmentarzu w grobowcu rodzinnym.

*Opracował Piotr Owoc, syn Mariana Owoca na podstawie:
Pamięci rodzinnej i zachowanych pamiątek
oraz Materiałów Centralnego Archiwum Woskowego WBH*

Jeszcze kilka emocjonalnych słów o drogiej mi Osobie.

Ojciec był dobrym, mądrym i uczciwym człowiekiem. Był zasadniczy i sprawiedliwy. Często, szukając dystansu do otaczającej Go rzeczywistości oraz wewnętrznego spokoju uciekał w swój świat literatury. Był namiętym "pochłaniaczem" książek. Zapewne dlatego uznawany był przez najbliższych za chodzącą encyklopedię. Drugim jego hobby był brydż, w którym zarówno indywidualnie, jak i w turniejach par oraz teamów odniósł sporo sukcesów. A niemal każda jesień to z kolei obowiązkowe wyjazdy na grzybobrania, głównie w Bieszczady.

Piotr Owoc

Przezmark, sierpień 2026